

Jak chronić Puszcę Białowieską? Głos leśnika w sprawie Puszczy

Poniższy artykuł nadesłał do „Dzielnego Życia” leśnik, który w latach 1994-95 był specjalistą ds. Puszczy Białowieskiej w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku. Białostocka „Gazeta Współczesna” opublikowała ten tekst pod tytułem „Dylematy Puszczy Białowieskiej” pomijając jednak niektóre fragmenty, które w naszym miesięczniku publikujemy w całości dokonując nieznacznych skrótów w innych miejscach. **Red.**

Puszcza Białowieska. Ostatni duży fragment naturalnych lasów liściastych i mieszanych, jakie pokrywały niegdyś Europę od Atlantyku po Ural. Dziś zajmuje obszar 125 tys. ha, a 147 tys. łącznie z przylegającą do niej Puszcą Świsłocką. Z tego do Polski należy 58 tys. ha. Pozostała część w 1944 r. oddzieliła granica. Zadrutowana szczelnie w 1980 r. miała strzec Związku Radzieckiego przed powiewem wolności z Zachodu. Nie ustrzegła. W 1991 r. Związek Radziecki został rozwiązany i - o ironio - stało się to na uroczysku Wiskule w Puszczy Białowieskiej...

Związek Radziecki upadł, ale kolczasty płot pozostał - ostatnia w Europie żelazna kurtyna. Rozdziela. ona teraz puszczańską przyrodę i odmienne podejście ludzi do jej ochrony. Białorusini, dzisiejsi gospodarze wschodniej strony, już u zarania swojej niepodległości, uznali w 1991 r. swoją część za Park Narodowy. Tymczasem u nas od dwóch lat trwa ostry spór o przyszłość ostatniego europejskiego pralasu.

Trwają nieprzerwanie manifestacje i protesty, zabierają głos profesorowie i parlamentarzyści, męczą się nękany interpelacjami minister ochrony środowiska, do którego resortu szczególnie „przyczepiają się” - czasem nawet przy pomocy łańcuchów - niezależni ekolodzy. Podlegli mu urzędnicy wydają coraz to nowe zarządzenia i decyzje, które w ich przekonaniu mają uspokoić opinię publiczną. Wywołują jednak tylko większy chaos i dezorientację.

Rezerwat nieporozumień

Jedną z takich nieudanych inicjatyw, zrodzonych w ministerstwie ochrony środowiska, jest pomysł nadania już teraz całej polskiej części Puszczy Białowieskiej statusu Światowego Rezerwatu Biosfery. Miała to być, chociaż oficjalnie tego się nie podaje, alternatywa dla projektów parku narodowego na całym obszarze Puszczy (obecny Białowieski Park Narodowy obejmuje 9% polskiej części).

Nie wzięto jednak pod uwagę, licząc zapewne na naiwność zainteresowanych, że rezerwat biosfery może być tylko nobilitacją, niejako ozdobnymi ramami, obiektu przyrodniczego objętego **wcześniej skuteczną ochroną**. Natomiast sam jako taki nie powoduje żadnych skutków dla praktycznej ochrony.

Zabrano się do realizacji tej inicjatywy wyjątkowo nieudolnie, starając się za wszelką cenę dopasować Puszcę do typowego schematu takiego rezerwatu. W rezultacie sztucznie podzielono po raz drugi, tym razem obecnie polską, jednorodnie zagospodarowaną część na dwie odmiennie traktowane strefy. Osiągnięto przy tym wątpliwy sukces: projekt rezerwatu biosfery, opracowany dużym nakładem kosztów (pokrywanych - na szczęście - przez Bank Światowy), nie tylko że nie uzyskał aprobaty gremiów proekologicznych, to w dodatku spotkał się z nieprzyjaznym przyjęciem przez społeczności lokalne. **Nic w tym przypadku nie znaczące** słowo „rezerwat” zostało skojarzone z istniejącym Parkiem Narodowym, zwanym potocznie „rezerwatem”, w którym od dawna obowiązują najwyższe rygory ograniczeń (ale nie z powodu parku lecz ze względu, że jest to

rezerwat ścisły - red.), i który kilka lat temu uzyskał status Rezerwatu Biosfery.

Doprowadziło to do tego, że mieszkańcy Białowieży żadnego nowego rezerwatu nie chcą, a najostrożniejsi z nich nie chcą również żadnej biosfery.

Chybiona decyzja

Do wypełnienia ozdobnych ram zaprojektowanego Rezerwatu Biosfery treścią konkretnych przepisów chroniących Puszcę miały posłużyć „Zasady postępowania ochronnego i hodowlanego” wprowadzone słynną już dziś Decyzją nr 23 Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z listopada 1994 roku.

Zawierają one szereg istotnych postanowień dotyczących metod pozyskiwania drewna, prac hodowlanych, gospodarki łowieckiej i edukacji ekologicznej. Oparte jednak na błędnych założeniach przyjętej wcześniej koncepcji rezerwatu biosfery, nie uzyskały jako całość aprobaty w kręgach nie związanych z leśnictwem etatowo. Niewielką przydatność ministerialnej decyzji dla ochrony Puszczy potwierdzili sami jej twórcy. Najpierw ogłoszono projekt wydatnego powiększenia istniejącego parku narodowego. Później, w lipcu ub.r., Dyrektor Generalny Lasów Państwowych wydał decyzję wstrzymującą wycinanie grubych drzew liściastych, co miało być spełnieniem żądań zakazu wycięcia starych drzew i starych puszczańskich drzewostanów. Niedługo po tym ukazało się kolejne zarządzenie tegoż dyrektora, wstrzymujące czasowo praktycznie prawie wszystkie tzw. cięcia rębne, czyli wycinanie drzewostanów dojrzałych. Wszystko to przy akompaniamencie interpelacji, protestów i manifestacji. Tak więc po niespełna roku z Decyzji nr 23 pozostała tylko 35-osobowa rada społeczno naukowa.

Park w parku

Dalszym ogniwem, w kręgu którego będzie mogła pożywić się niemała grupa projektantów i urzędników, nie wnosząc nic do rzeczywistej ochrony Puszczy, jest lansowana koncepcja utworzenia parku krajobrazowego wokół parku narodowego.

Kilkunastoletni okres funkcjonowania parków krajobrazowych udowodnił, że nie nadają się one do ochrony **cenny**ch obiektów przyrodniczych, a w przypadku obejmowania dużych kompleksów leśnych powodują jedynie dublowanie istniejącej tam administracji. Przydatność ich jest więc niewielka.

Utarło się nawet powiedzenie, że park krajobrazowy to taka forma ochrony, która w Polsce nigdzie niczego nie chroni. Nieliczne wyjątki potwierdzają tylko tę regułę. A ponieważ najłatwiej tworzyć pozory ochrony, parki krajobrazowe wyrastają jak grzyby po deszczu. Jest ich już chyba ze sto.

W przypadku realizacji tej koncepcji byłaby to **degradacja** Puszczy Białowieskiej do kolejnego, sto któregoś już tam parku krajobrazowego.

W gąszczu nazw i przepisów

To jeszcze nie koniec istnego festiwalu nazw i tytułów przygotowanych dla Puszczy. Z woli władz leśnych Puszcza Białowieska stała się ostatnio jednym z siedmiu tzw. **Leśnych Kompleksów Promocyjnych** nowej polityki leśnej. Dzięki temu „wzbogaciła” się o kilka wielkich tablic informacyjnych, kilkadziesiąt mniejszych, trzy nowe pieczętki i trzech nowych pracowników w nadleśnictwach.

Nic więc dziwnego, że w tym chaosie nazw, zarządzeń, decyzji i projektów pogubili się mieszkańcy Białowieży i okolic. Zdezorientowani są także dziennikarze. Oto jeden z białostockich dzienników, omawiając zasady zrównoważonego rozwoju w lasach, pomylił ekologizację z ekumenizacją i oznajmił, że nowa polityka leśna oznacza *dochodzenie do modelu lasu ekumenicznego*. Duży błąd, gdyż w przypadku Puszczy Białowieskiej podejmowane działania są raczej echem polityki starej i prowadzą nie tyle do modelu lasu ekumenicznego co komunistycznego. Ale przeczytał to inny dziennikarz i w innej gazecie napisał: *Pewnie będą chrzcic pogańskie białowieskie dęby...*

Pogubiła się też w puszczańskim chaosie część rządu występująca jako Komitet Społeczno-Polityczny. Na jednym z niedawnych posiedzeń komitet ten rekomendował Radzie Ministrów stanowisko ministra ochrony środowiska. Zasadnicza treść tego stanowiska to: powiększenie Białowieskiego Parku Narodowego o 5 tys. ha, utworzenie parku krajobrazowego i oczywiście Światowy Rezerwat Biosfery.

Takie stanowisko zaakceptowała Rada Ministrów, gdyż nasz rząd, w przeciwieństwie do mieszkańców Białowieży ani rezerwatu, ani biosfery się nie boi. Nie boi się też najwidoczniej dalszych protestów i interpelacji, bo zwolennicy **rzeczywistej** ochrony Puszczy tych niewystarczających i w sumie nieskutecznych projektów nie zaakceptują.

W poszukiwaniu kompromisu

W tak zagmatwanej sytuacji pilną koniecznością staje się znalezienie rozwiązania, które zaakceptowane zostanie przez wszystkie strony konfliktu i, co najważniejsze, zapewni Puszczy rzeczywistą ochronę i trwanie. Czy jest to możliwe?

Przypatrzmy się raz jeszcze temu, czego żądają naukowcy i ekolodzy: parku narodowego na całym obszarze Puszczy, a przed tym zakazu wycięcia starych drzew i starych, puszczańskich drzewostanów. Jeśli chodzi o park narodowy, to trzeba powiedzieć wyraźnie, że jest to żądanie obecnie nierealne. Nie z powodu braku pieniędzy, jak usiłuje przekonywać minister ochrony środowiska, chociaż i one są tu ważne. Przyczyny są inne: - pierwsza, to całkowita dezorientacja społeczności lokalnej; druga perspektywa straty podatku leśnego przez gminy; trzecia - niepewny los dotychczasowej służby leśnej (możliwość utraty pracy, znacznie niższe wynagrodzenia w parkach narodowych).

I to są zasadnicze powody, dla których mieszkańcy, samorządy lokalne i leśnicy nie chcą parku. A na siłę, wbrew ich woli, z całej Puszczy parku zrobić się nie da.

Z drugiej strony, problemów ochrony nie rozwiąże tylko powiększenie parku narodowego o kilka tysięcy hektarów czy stworzenie rezerwatu biosfery, nawet jeśli nazwiemy go „światowym”.

Kompletnym nieporozumieniem jest koncepcja parku krajobrazowego i wprowadzanie do Puszczy jeszcze jednego zarządcy i dodatkowych urzędników. Nie znaczy to wcale, że wszystko musi pozostać po staremu.

Istnieje możliwość, aby i w obecnej strukturze administracji leśnej zapewnić Puszczy skuteczną ochronę. Przecież zarówno parki narodowe jak i lasy państwowe znajdują się w tym samym resorcie i podlegają temu samemu ministrowi. Tym bardziej, że poza sprawą utworzenia na całym obszarze Puszczy parku narodowego głównym powodem zaognionego sporu jest wyręb starych drzew i starych, naturalnego pochodzenia drzewostanów. Pozostało ich już tylko ok. 30% w zagospodarowanej części (poza Parkiem Narodowym - red.). Ale to one właśnie odróżniają Puszcze od zwykłych lasów gospodarczych i posiadają przy tym wartość bezcenną, bo ukształtowała je przyroda w ciągu 8 tysięcy lat ewolucji. Pozostałe 70% zostało wycięte w ciągu ostatnich 80 lat, przez co Puszcza Białowieska w stosunkowo krótkim czasie zatraciła na dużym obszarze swój

pierwotny charakter. Stąd też podstawowym warunkiem istnienia białowieskiego kompleksu leśnego jako puszczy jest ochrona wszystkich pozostałych jeszcze drzewostanów, które zachowały puszczański charakter. Tego faktu nie mogą pomijać zwolennicy dalszego chronienia białowieskich starodrzewów przy pomocy siekiery.

Zręby nowego programu

Wbrew obiegowym opiniom, ten podstawowy problem sprowadzający się zasadniczo do sprawy wyłączenia z planów wyrębów wszystkich najwartościowszych pod względem przyrodniczym drzewostanów, jest łatwiejszy do rozwiązania niż się powszechnie przypuszcza.

Jak już wspomniałem, drzewostany takie zajmują łącznie około 30% zagospodarowanej części Puszczy, czyli ok. 16 tys. ha. Z tego ok. 10 tys. ha jest już objętych różnymi ale nie skoordynowanymi formami ochrony (rezerwaty, strefy ochronne wokół gniazd ptaków drapieżnych, ostoje żubrów, drzewostany nasienne). Poza zasięgiem specjalnej ochrony znajduje się więc ok. 6 tys. ha, czyli powierzchniowo prawie tyle, ile władze ministerialne chcą włączyć do Parku Narodowego. Z tą różnicą, że na obszarze projektowanym do powiększenia parku przeważają znacznie mniej wartościowe drzewostany z nasadzeń sztucznych. Nie powinno być zatem żadnych istotnych przeszkód do wprowadzenia jednoznacznego, stałego zakazu wyrębu drzewostanów o charakterze puszczańskim.

Powodem, dla którego również leśnicy opowiadają się za wstrzymaniem wyrębu drzewostanów dojrzałych jest tragiczny stan odnowień, czyli młodego pokolenia lasu sadzonego i pojawiającego się z samosiewu po dokonanych wyrębach. Odnowienia te w ostatnich 20 latach na powierzchniach nieogrodzonych są niszczone niemal doszczętnie przez jelenie i żubry. To ogromny problem do rozwiązania, wspólny dla całej Puszczy, po obu stronach granicy państwowej.

Takich punktów zbieżnych, przy dobrej woli leśników i „ochroniarzy”, można znaleźć więcej. One powinny być podstawą do opracowania na nowo całościowego programu funkcjonowania Puszczy Białowieskiej. Bez wymyślania nowych nazw i bez tworzenia kosztownych projektów fikcyjnej ochrony. Za to z możliwością pozyskiwania drewna w rozmiarze 90 - 100 tys. m³ rocznie, wynikającym z rzeczywistych potrzeb hodowlanych i ochronnych. Wystarczy to do zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności, rzemiosła oraz pokrycia podstawowego zapotrzebowania przemysłu drzewnego Hajnówki. Opracowując taki całościowy program powinniśmy pamiętać, że po drugiej stronie granicy jest ta sama, chociaż już nie taka sama Puszcza Białowieska i ludzie chętni do współpracy.

Dla tych zaś, którzy chcą dalej dzielić Puszczy na swoje strefy wpływów niech przestrożą będzie związany z Puszczą Białowieską ostatni fragment historii Związku Radzieckiego.

Bolesław Bielicki

Od redakcji: Publikujemy ten ciekawy artykuł jako głos „z drugiej strony” w sprawach ochrony Puszczy. Przy okazji informujemy, że 18 kwietnia br. minister Żelichowski spotkał się z przedstawicielami białowieskich gmin chcąc podpisać porozumienie dotyczące powiększenia parku narodowego. Minister spełnił wszystkie oczekiwania gmin, dotyczące głównie obaw o straty finansowe (podatek leśny itp.). Na tym spotkaniu byli obecni przedstawiciele „Pracowni” i byli świadkami kolejnych roszczeń i żądań, ale także obietnicy ministra, że w tej sytuacji nada sprawie bieg urzędowy.

Mamy więc nadzieję, że park narodowy zostanie wkrótce powiększony, co oczywiście nie zmienia faktu, że słuszność ma Autor artykułu, iż w całej Puszczy musi obowiązywać zakaz wyrębu starych drzew i puszczańskich drzewostanów. Nie rozumiemy tylko co właściwie Autor chce zaproponować, skoro – jak sam pisze – teoretycznie dyrektor lasów wstrzymał już wszystkie tzw. cięcia rębne w całej Puszczy. Więc albo jest dobrze, albo jest źle? Artykuł przekonuje nas, że rzeczywiście mnożenie nazw, bytów, komisji i zarządców Puszczy nie jest zbyt fortunne. Ta sama myśl przyświecała nam na początku kampanii kiedy to jasno deklarowaliśmy potrzebę objęcia **całej** Puszczy parkiem narodowym – upraszczałoby to politykę na tym obszarze i świadczyłoby o poważnych intencjach ochrony przyrody. Trudno nie zgodzić się z argumentami Autora o obecnych trudnościach w objęciu parkiem całej Puszczy. Ale też są to przeszkody niewielkie jak na wagę i wymowę celu, który chcemy osiągnąć. Dezorientacja społeczności lokalnej może zostać usunięta jeśli podejmie się odpowiednią politykę wobec tej ludności. Nie trzeba na to dużo czasu, lecz chęci. Podatek leśny – ten problem już jest rozwiązywany. Podobnie różnice w zarobkach leśników pracujących w parkach i w tzw. „produkcji” – to tylko kwestia naprawienia obecnej, skandalicznej zresztą polityki (więcej płaci się za rąbanie niż za ochronę). Oczywiście, musimy na Puszcze patrzeć całościowo. Jeśli park zostanie wkrótce powiększony można od razu nawiązać do słusznych postulatów pana Bielickiego i uporządkować ochronę na powierzchni owych 6 tys. ha (pewnie nieco mniej, bo część tych drzewostanów znajdzie się w powiększonym parku). Ten krok leśnicy mogą uczynić natychmiast, nie czekając na dalsze decyzje ministerstwa. I byłby to krok przyjęty z należyтым uznaniem przez „ochroniarzy”. **Red.**